

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 21 (527)

10 sierpnia 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: Relacja z KSR, Rozmowa o wodzie, Jakość najważniejsza, O kadrach dla LZW

ODZNACZENIA DLA NAJLEPSZYCH

Decyzje naszych przedstawicieli

Uchwała XIV sesji KSR z dnia 26 lipca br. zawiera pozytywną ocenę pracy załogi w pierwszym półroczu sformułowaną na podstawie faktu, że zamierzona podstawowa produkcja WSK została wykonana. Z nadwyżką wykonaliśmy dostawy na eksport. Zadania drugiego półrocza oceniono jako trudne ale realne i zaakceptowano je do wykonania.



Stwierdzając pogorszenie się zaopatrzenia w materiały uznano za konieczność udzielić przedsiębiorstwu pomocy ze strony instancji nadrzędnych w tym zakresie. Dyrekcja zobowiązana została do działań mających na celu zwiększenie stabilności załogi, wzrostu wydajności pracy i poprawy sytuacji mieszkaniowej pracowników. Pozytywnie wypadła ocena przebiegu powszechnego obowiązku gospodarki energoetycznej w WSK i KSR zatwierdziła podjęte w tej dziedzinie zamierzenia i programy.

Końcowy fragment uchwały brzmi: „Konferencja Samorządu Robotniczego składa serdeczne podziękowania załozce Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego za ofiarną pracę, zaangażowanie w realizacji zadań napiętych i trudnych społeczno-gospodarczych oraz za planową realizację podjętych zobowiązań z okazji 35-lecia PRL.”

My uczestnicy dzisiejszej Konferencji Samorządu Robotniczego w imieniu całej załogi WSK „PZL-Świdnik”, podejmujemy apel skierowany pod naszym adresem przez uczestników III Krajowej Rady Przedstawicieli Samorządu Robotniczego. Świadomi naszej odpowiedzialności zobowiązujemy się wraz z całą załogą do wykonania planu społeczno-gospodarczego zakładu i środowiska wraz z podjętymi zobowiązaniami na poprzedniej sesji KSR na okoliczność 35-lecia PRL.”

(Dokończenie na str. 2)

Już wkrótce konferencja

raz lepsze rezultaty. Dla przykładu efektem stałej pracy z aktywnym bezpartyjnym jest dalsze jego umacnianie. W miejskiej organizacji partyjnej w skład aktywny bezpartyjny na koniec czerwca br. wchodziło 430 osób, w tym 400 robotników i 150 kobiet a ponad 75% to osoby w wieku do 30 lat. W wyniku dobrze prowadzonej pracy politycznej z tą grupą osób uzyskano znaczny, bo wynoszący ponad 80% udział kandydatów wywodzących się z aktywny bezpartyjnego.

Znaczną poprawę uległa praca organizacji partyjnych z organizacją ZSMP, a szczególnie z kółami posiadającymi prawo rekomendacji. Szczególnie widoczne efekty uzyskały POP przy WSS „Społem”, Spółdzielni Pracy Dziewiarsko-Włóknienniczej im. M. Fornalskiej oraz Oddziałowe Organizacje Partyjne Nr 5, 10, 22, 23, i 24.

Mamy jednak przykłady słabej pracy podstawowych organizacji partyjnych z młodzieżą. Świadczy o tym następujące fakty — towarzysze odpowiedzialni za pracę z organizacją młodzieżową nie są systematycznie z tych zadań rozliczani. Podobnie dzieje się z młodymi członkami partii, których nie rozlicza się ze statutowego obowiązku aktywnej działalności we własnym kole ZSMP.

Mamy, co prawda, nieliczne przykłady kół ZSMP, które nie korzystają ze swoich uprawnień

(Dokończenie na str. 2)

Wody!

Denerwujemy się prawie codziennie — występujący w Świdniku deficyt wody dał się nam w tym roku porządnie we znaki. Nie dosyć tego, że mieszkańcy wyższych kondygnacji (szczególnie usytuowanych przy ul. Sławińskiego, Mickiewicza i Świerczewskiego) budynków, mają ciągle kłopoty z ciepłą wodą — bowiem w godzinach szczytu jest zbyt niskie ciśnienie wody by zapalił się gaz w piecyku, to jeszcze woda w wielu wypadkach znika z kranów zupełnie późnym wieczorem w różnych, najmniej odpowiednich dla użytkowników godzinach tzn. już od 22,00.

O wyjaśnienie przyczyn tej sytuacji poprosiłam zastępcę dyrektora do spraw technicznych Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Świdniku Wiesława Sobko.

Woda do Świdnika dostarczana jest za pośrednictwem 6 pomp o wydajności 350 m³ wody na godzinę. Miasto pobiera natomiast w godzinach szczytu około 100 m³ więcej wody wlewanej do sieci z zapasów gromadzonych w nocy w dodatkowych zbiornikach.

I stąd wynika, konieczność wyłączenia wody nocną porą w części miasta?

Tak, wtedy gromadzimy wodę, którą miasto pobiera w godzinach 18—23. Pobór wody jest jednak nierówny a zbiorniki którymi dysponujemy zbyt małe aby zapewnić równomierny rozkład ciśnienia w mieście. Rozwiązania techniczne zastosowane w budowanej przed 25 laty sieci umożliwiają zresztą w tej chwili wyrównywanie poziomu ciśnienia.

Stąd uprzywilejowani są mieszkańcy niżej położonych budynków, do nich woda dociera na najwyższe piętra.

Nasilenie kłopotów z wodą odczuliśmy w br.

Związane jest to z dynamicznym rozwojem miasta, proszę policzyć ile nowych bloków przybyło miastu w ostatnich chociażby latach... a sieć wodna nie uległa zmianie.

Duży wzrost zużycia wody spowodowała gazyfikacja miasta. Po jej przeprowadzeniu zużycie wody wzrosło o 20 proc. Zakończenie gazyfikacji planowane było na 1985 r. jednakże już w przyszłym roku całe miasto zostanie zgazyfikowane. Kolejną przyczyną kłopotów z wodą, najłatwiejszą do zlikwidowania jest marnotrawstwo wody głównie przez mieszkańców. Apele o oszczędność wody nie zawsze spotykają się z właściwym zrozumieniem. Nie dbamy o nieszczelne kranie, ciekające spłuczki, często zapominamy zakręcić kran i zalewamy sąsiada albo nawet kilka pięter. Ostatnio przeprowadzone kontrole studzienek kanalizacyjnych w godzinach nocnych, a więc w porze kiedy zużycie wody przez mieszkańców jest prawie żadne ujawniła wiele nieszczelnych urządzeń u lokatorów. W 14 budynkach podległych spółdzielni mieszkaniowej tylko 3 bloki wykazywały szczelne urządzenia wewnętrzne. Znacznie lepsza jest sytuacja budynków administracyjnych przez Urząd Miejski, na 9 budynków tylko w jednym urządzeniu były nie-

(Dokończenie na str. 5)

Jak poradziłyśmy sobie z produkcją?

Jeszcze w styczniu wiadomo było, że nie będzie to łatwe półrocze. Dziś już wiemy, że zdaliśmy egzamin — podstawowe zadania przedsiębiorstwa zostały wykonane. Może nas cieszyć fakt, że osiągnęliśmy sprzedaż wyrobów własnej produkcji i usług w wysokości 101 proc. planu; eksport ogółem w 103,4 proc. w tym eksport do krajów strefy dolarowej 124,6 proc.

Truizmem jest przypominanie że wynikły te osiągnięcia mimo trudności w dostawach materiałów i elementów kooperacyjnych, ograniczeń w dostawie energii elektrycznej i niedoboru zatrudnienia w grupie pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy produkcji, że na skutek braku dostaw silników motocyklowych z Zakładów Metalowych w Nowej Dębie w I kwartale nie mieliśmy w produkcji załogiści sięgające prawie 40 mln zł. Jednak już bilans drugiego kwartału był pocieszający — prawie 60

mln zł ponadplanowej produkcji choć nie udało się nam w pełni nadrobić powstałych w produkcji motocykli opóźnień, na co wpłynęły dodatkowo nierytmiczne dostawy piast kół z WSK Gorzyce i blach stalowych z hut: Florian, Lenin, Warszawa, Świerczewski, Stalowa Wola i innych. Niestety my też we współpracy z innymi zakładami nie jesteśmy bez winy — planu dostaw kooperacyjnych nie wykonaliśmy w dziedzinie produkcji steru i lotki IL-a 86.

W sumie w I półroczu 1979 r.

nie zrealizowano w naszym zakładzie w pełni planu produkcji następujących asortymentów: remontu wyrobu podstawowego, steru i lotki do wyrobu IL-86, motocykli i części zamiennych do sprzętów.

Planu w zakresie wykonawstwa remontu wyrobu podstawowego nie wykonano z powodu opóźnień w dostawie remontowanych silników i przekładni z WSK Rzeszów oraz otrzymaniu w I półroczu br. niedostatecznej ilości innych agregatów z kraju i importu.

Opóźnienie w wykonawstwie steru i lotki do wyrobu IL-86 wynosi 1 kpl. W marcu i kwietniu br. na skutek braku dostaw z importu i dostarczonej niezgodnie z warunkami technicznymi folii aluminiowej i blachy nastąpiło w przedsiębiorstwie wstrzymanie produkcji wcześniej wymienionych zespołów. Brak terminowych dostaw oraz niezgodna z warunkami technicznymi jakość materiałów stanowi zagrożenie w wykonawstwie zadań rocznych w tym asortymencie. Dodatkowe trudności powoduje fakt, że jest to produkcja nie w pełni opanowana pod względem technicznym, o znacznie wyższych realiach technologicznych od produkcji kontynuowanej.

Plan dostaw części zamiennych (Dokończenie na str. 2)

Nagrody dla dziennikarzy

Dnia 19 lipca w Warszawie wręczono doroczne nagrody RG FSZMP, ZG ZSMP i ZG SZSP dziennikarzom legitymującym się dorobkiem o wybitnych walorach ideowo-wychowawczych dotyczącym problematyki młodego pokolenia i działalności organizacji młodzieżowych. Miło nam poinformować czytelników, że wśród nagrodzonych znalazła się redaktor naczelna Głosu Maria Balicka, która otrzymała nagrodę Zarządu Głównego ZSMP.

Decyzje naszych przedstawicieli

(Dokończenie ze str. 1)

Podczas konferencji za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej uchwałą Rady Państwa Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono towarzyszy: Jana Chmiela, Stanisława Dyńskiego, Wacława Kosza. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: Jan Filipowicz, Bolesław Łoza i Tadeusz Skoczylas; Srebrny Krzyż Zasługi — Antoni Próchniak a Brązowy Krzyż Zasługi — Zygmunt Konieczniak i Henryk Siera. Sześć produkcji lotniczej Marian Kewalczyk otrzymał decyzją Prezydium WRN honorową odznakę „Za Zasługi dla Lubelszczyzny”. Natomiast towarzyszą: Tadeuszowi Mizerze, Jerzemu Karaś, Teresie Koerner, Stefanowi Miszczukowi, Zdzisławowi Sygaczowi i Kazimierzowi Wojciechowskiemu Prezydium KSR przyznało honorową odznakę

„Zasłużony Pracownik WSK”. Dyplomy ZPLiS otrzymali: J. Bielecki, L. Depta, I. Genca,

St. Markisz, St. Podolak i W. Smętny.



Nowe urządzenia regulacyjne

...w hali badań dynamicznych Wydziału prób i badań w państwowej u.b.r. wykorzystano po raz pierwszy w stoiskach do prób zmęczenia podzespołów śmigłowca nowe regulatory naprężenia dynamicznych. W pierwszym kwartale br. zastąpiono nimi wszystkie dotychczasowe układy. Nowe urządzenia opracowano i wykonano w ilości 30 kompletów w laboratorium pomiarów elektrycznych. Autor projektu, który również był głównym wykonawcą mgr inż. TADEUSZ SKOP wyjaśnia: „Prace nad automatem trwały 3 lata licząc od chwili wstępnego projektowania. A jak do tego doszło? Zaproponowano mi abym zastanowił się nad nowym regulatorem do stoisk badawczych. Gdy już miałem gotową koncepcję przedstawiłem ją kierownikowi wydziału, które zgodziło się na takie rozwiązanie. Po wykonaniu próbnego egzemplarza, który spełniał wymagania, aczkolwiek nie miałem czasu na dokładne sprawdzenie różnych wersji układów, zlecono wykonanie całej serii.

— Z czym były największe kłopoty?

Jeśli chodzi o rozwiązanie układu, to największy problem stanowiło wyeliminowanie wpływu zakłóceń powstających przy zapięciu tyrystorów na czuły tor pomiarowy, w którym elektryczny sygnał wejściowy jest rzędu ułamka mV. Natomiast w trakcie prac musiałem kilkakrotnie nanosić poprawki w układzie ze względu na brak potrzebnych elementów elektronicznych, po które też jeździłem osobiste. A elementy zastępcze nie pozwalają na optymalne rozwiązanie. Były również kłopoty z wykonaniem obwodów drukowanych. Jednak przy współpracy kolegów, udało się wykonać całość.

— Wiem, że zgłosił ten regulator do opatentowania. Jaka jest zasada jego działania?

Tak, zgłosiłem do opatentowania kilka układów wchodzących w skład tego urządzenia. Regulator wykorzystuje w pełni sprzężenia zwrotne sygnał pochodzący z tensometrów (odpowiednio ukształconych drutów oporowych naklejanych na poddawany naprężeniom obiekt mechaniczny zmieniający swoją rezystencję pod wpływem odkształceń podłoża). Naprężenia dynamiczne są pośrednictwem tensometrów są przekształcone na sygnał elektryczny, który po wzmocnieniu jest porównywany z sygnałem odniesienia. Różnica napięć tych sygnałów jest przetwarzana na napięcie wyjściowe regulatora powodujące odpowiednie wysterowanie tyrystorów w przekształtniku tyrystorowym. Napięcie wyjściowe z tego pro-

stownika tyrystorowego zasila silnik napędowy prądu stałego, którego obroty są w przybliżeniu wprost proporcjonalne do wartości tego napięcia czyli są również funkcją kąta wysterowania tyrystorów. Dla zapewnienia lepszej dynamicznej sztywności charakterystyk całego układu, dodatkowo człon regulacyjny koryguje dynamiczne zmiany kąta wysterowania tyrystorów w zależności od napięcia i prądu silnika napędowego.

— Układ ten ma szereg przyrządów i pokręteł. Co można przy ich pomocy zaprogramować? Czy trudna jest obsługa urządzenia?

Obsługa regulatora jest w miarę prosta. Do tej pory nie było z nią większych kłopotów. Zresztą instrukcja jest zawsze pod ręką. A za pomocą potencjometrów ustawia się poziom naprężeń dynamicznych, które w badanych elementach są regulowane z dokładnością ± 5 proc. Gdy przez 5 sek. utrzyma się większe odchylenie lub gdy rozmiar pulsów jest za mały, przyciski skalujące, pozwalające ustalić wartość ± 5 -procentowego uchybu na taśmie wbudowanego rejestratora.

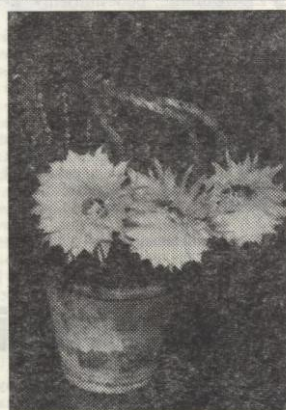
Pracownicy obsługujący regulator poinformowali mnie, że do głównych jego zalet należy zaliczyć kilkakrotnie mniejszy ciężar i gabaryty w stosunku do poprzedniego układu jak również znacznie mniejszą awaryjność i możliwość szybszej lokalizacji uszkodzeń dzięki umontowaniu

bloku służącego do pomiaru napięcia w najważniejszych punktach. Również stosunkowo nieduża jest cena tego urządzenia. Wadą natomiast jest znamienne dla tego typu rozwiązań wprowadzenie zakłóceń do sieci elektrycznej, mimo zastosowania diławników filtrujących.

— A jakbyś rozwiązał ten układ przystępując do pracy w tej chwili, czyli już bogatszy o doświadczenia?

Główna koncepcja działania urządzenia prawdopodobnie pozostałaby taka sama ale ze względu na duże trudności zaopatrzeniowo-organizacyjne chyba nie podjąłbym się tego zadania.

— Dziękuję za rozmowę. (ek.)



Ten rzadki gatunek kaktusa wyhodowali pracownicy planowania operatywnego.

(Dokończenie ze str. 1)

nych do sprzęgła został wykonany w 87,6 proc. Główne przyczyny to niedobór materiałów i elementów do kooperacji. W każdym miesiącu br. pozycjami limitującymi wykonawstwo sprzęgła i części zamiennych do nich były w dalszym ciągu są odlewy z WSK Rzeszów, okładziny ciernie z FOC Marki k/Warszawy, odkuwki z huty Zawadzki oraz sprężyny z WSK Warszawa II. Niepełne i nieterminowe dostawy tych asortymentów spowodowały niewykonanie planu dostaw części dla Polmozybitu, przeznaczonych do remontu taboru samochodowego. Dalsze opóźnienie dostaw materiałów i elementów z kooperacji spowoduje niewykonanie zadań rocznych w tym asortymencie.

Plan dostaw części zamiennych do wyrobu podstawowego w wyrażeniu wartościowym zrealizowano. Mimo to występują tu pozycje, których realizacja w

Jak poradziliśmy sobie z produkcją?

stosunku do obowiązujących kontraktów jest opóźniona. Są to przede wszystkim łopaty wirnika nośnego, łopaty śmigła ogonowego, wały transmisyj, części do piasty wirnika nośnego. Główne przyczyny to brak zabezpieczenia materiałowego — kooperacyjnego z kraju i z importu. Na zamówienie 3700 szt. dziwigarów potwierdzono do dostawy 2550 szt. natomiast dostarczono tylko 154 proc. zamówienia rocznego. Spowodowało to całkowite wytrącenie awansu robót w toku i zatrzymanie produkcji łopat.

Omówione wyżej opóźnienia w produkcji niektórych asortymentów, poza zespołami II-86, nie stanowią zagrożenia w skali całego roku. Są

Z ŻYCIA PARTII

Już wkrótce konferencja

(Dokończenie ze str. 1)

w zakresie rekomendacji. Obecnie członkowie ZSMP stanowią 58,7% ogółu nowo przyjmowanych w szeregi partii, w programie Konferencji Partijnej zakładaliśmy dalsze odnowienie szeregów partyjnych poprzez podniesienie nowo przyjmowanej młodzieży do 80%.

Z innych zadań, którym w mijającym okresie poświęcono wiele uwagi w pracy partyjnej, to praca z organizacjami małolicebnymi, nierównomiernie rozwijającymi się, w których stopień upartyjnienia odbiegał od średniej. W wyniku skierowania aktywu partyjnego, do pomocy tym organizacjom, odnotowano znaczny postęp w zakresie poprawy stylu pracy, wzrostu dyscypliny partyjnej, systematycznego odbywania zebrań. Praca tego aktywu wyeliminowała wiele niedociągnięć i słabości w pracy takich organizacji jak: POP w Polskich Kolejach Państwowych, PDPS w Kazimierzówce i Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym. Znaczenie poprawiły swoją pracę POP w Spółdzielni Mieszkaniowej i Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Generalnie należy stwierdzić, że im wyższe stawia się wymogi organizacjom partyjnym i człon-

kom partii, tym sukcesywniejsze następuje umacnianie i rozszerzanie partyjnych.

W I półroczu bieżącego roku Miejska organizacja partii wzrosła o 65 osób i aktualnie liczy 2907 członków i kandydatów, w tym 1455 robotników chłopów co stanowi 50,5% ogółu członków. Obok naturalnego przyrostu członków partii spowodowanego zmianą pracy lub miejsc zamieszkania skreślono z listy członków partii 7 towarzyszy. Najczęściej przyczyną skreślenia jest brak dyscypliny partyjnej lub zawodowej, czynny niegodny członka partii.

Od września rozpoczynamy partii kampanię zebrań spraw dawczo-wyborczych. Dokonywać będziemy analiz i ocen realizowanych programów, uchwał i wniosków przyjętych przez nasze instancje i organizacje partyjne. Myślimy, że jest jeszcze sporo czasu by na robienie założeń w tych kierunkach, w których odstajemy. Za miesiąc kolejna Miejska Konferencja Partijna a następnie V Zjazd PZPR. Nasz aktywny tydzień efektywnie wykorzystamy w tym okresie na rzecz dalszego rozwoju szeregów partyjnych tak by na Miejskiej Konferencji PZPR można było ostatecznie wyczerpać 3-tysięczną gitymację PZPR. H.G.

Co łączy pokolenia?

Sluchając wspomnień uczestników kampanii wrześniowej, walczącej ostatniej wojny na froncie wschodnim lub zachodnim, ruchu oporu, partyzantki lub obywateli kraju, młodzi słuchacze — a takich spotkań z okazji 35-lecia jest wiele — dokonują zarysów różnych konfrontacji. Z tym co słyszeli, konfrontują swoją wiedzę polityczną wyniesioną ze szkoły i z domu, czerpaną z książek, filmów, telewizji, prasy i radia. Konfrontują również dokonania i postawy poprzednich pokoleń z własnymi zamierzeniami, szukając między innymi odpowiedzi na jedno z najważniejszych ludzkich pytań: jak żyć?

Czy osobiste wspomnienia starszych z przeżyć w zwrotnych czasach niedawnej historii mogą być przydatne młodym w wyborze sposobu życia w czasach dzisiejszych, innych przecież niż tamte? Co właściwie mają do powiedzenia na ten temat dorośli i jak mówią o tym młodzieży?

Spotyka się na ten temat między innymi dwa właściwie przeciwstawne poglądy. Jedni, przeżywszy wiele w czasach swojej burzliwej i trudnej, młodości — przed wojną, na froncie, w konspiracji lub w pierwszych latach po wojnie — skłonni są czasem wypominać dzisiejszej młodzieży, że w porównaniu z tamtymi warunkami ma ona łatwiej — niektórzy twierdzą nawet, że za tat-

we — życie. „Ja w twoim wieku mawiałam — już zarabiałam, umiałam się na tajnych kompletach, nie leżałam do konspiracji, a ty o „Czy to moja wina — odpowiada paradoksalnie na paradoksalne pytanie młody człowiek — że żyję w innych czasach?”.

Spotyka się i inny pogląd na sprawę. Żyjemy trzydziście pięć spokojnie; ustrój społeczno-gospodarczy i polityczny jest ustalony i utrwalony, rozwijamy praktyczne zagadnienia naszego bytu i życia — twierdzą głosiciele tego poglądu potrzebne są nam dzisiaj inne wartości narodowe i inne postawy i tamte z przedwojennych walk i walk sów czy z czasów kombatanców lub z pierwszych lat po wojnie. „Nie zrywaj — mówi się o tym i zwyczaj — lecz solidna praca”. Mówi się o tym przeważnie tańcem, jakby się chciało wyperswadzić młodym, że w dzisiejszych czasach nie mają oni co liczyć, żadne emocjonalne przeżycia, żadne górne loty.

Po zastanowieniu się nie sposób dojść do wniosku, że zarówno ignorowanie różnic między etapami historycznymi, jak też absolutyzowanie tych różnic jest błędne. Postawy młodzieży — a także sposób życia dorosłych — nie dadzą się ocenić, jeśli nie przemyślimy ich w kontekście centralnych spraw czasów, w których występują i jakie wpływały na hierarchię wartości.

(Dokończenie na str. 5)

zadanie realne ale trudne praktycznym niedoborem zatrudnienia a warunkiem jego wykonania jest rytmiczna dostawa materiałów. To, że realnie potwierdza zobowiązanie załogi wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie, która podjęła je do uczczenia 35 rocznicy PRL.

„Zobowiązujemy się wykonać plan roczny w asortymencie w dwa tygodnie przed terminem, do dnia 15.12.79 r. Warunkiem realizacji naszego zobowiązania jest zabezpieczenie wydziału obrabiarek sterowanych numerycznie w potrzebne materiały narzędzia przez kompetentne służby zakładu. Postulaty w tym zakresie przedstawił mi w rozmowach z posiedzenia kolektoru wydziałowego z dn. 18.07.79. O terminową realizację tych wniosków zwracamy się do odpowiednich zainteresowanych służb.”

DO - RO

działalność załogi na rzecz jakości

Na ostatniej sesji KSR w dniu 28 lipca 1979 r. dokonana została ocena działalności przedsiębiorstwa w I półroczu br. i wytyczona została działalność na II półrocze, która zapewni wykonanie postawionych celów ekonomiczno-produkcyjnych.

Dokonana została również ocena uzyskanych efektów jakościowych.

Straty ogółem wynoszą 0,23 proc. w stosunku do produkcji sprzedanej (ubiegły rok 0,28 proc.), straty wewnętrzne 0,20 proc., straty zewnętrzne 0,06 proc. Wskaźniki ogólne poniesionych strat z tytułu wadliwej produkcji są więc dobre. Mieścimy się w zadanych przez zjednoczenie limitach zarówno w ocenie strat zewnętrznych jak i wewnętrznych. Wychodząc z bardziej szczegółowej analizy wskaźników należy jednak wskazać niektóre obszary naszej działalności, na które należy zwrócić szczególną uwagę.

W pierwszym rzędzie powiedzieć trzeba o stosunkowo dużym wzroście reklamacji przedsprzedażnych motocykli. Reklamacje te obejmują motocykle, które wysłane do handlu, posiadały pewne usterki wykryte przez kontrolę przedsiębiorstwa handlowego. To, że pewna część wyrobów — zwłaszcza produkowanych masowo — może mieć drobne usterki np. uszkodzenie w transporcie, nie powinno dawać powodu do zmartwień. Mamy jednak tutaj do czynienia z powtarzającym się i narastającym zjawiskiem obserwowanym od początku bieżącego roku. Wiemy o tym, że handel wzmożnił bardzo kontrolę odbioru otrzymywanych od producenta wyrobów w związku z czym prawdopodobieństwo wykrywania usterek wzrosło. Wiemy o tym, że niestety, działania dotychczas podejmowane na tym odcinku nie są w pełni skuteczne.

Występuje szereg drobnych usterek, które można i należy usunąć. Trzeba przyznać obiektywnie, że część z tych reklamacji jest słuszną. Oczywiście, nie wszystkie usterki zależą od nas, „pomagają” nam w tym nasi kooperanci.

Jesteśmy przedsiębiorstwem notowanym dobrze w działalności na rzecz podnoszenia jakości i problem ten powinien zostać szybko rozwiązany.

Zwracamy się bezpośrednio do załogi wydziałów motocyklowych, do wydziału 250 w Tomaszowie, do konstruktorów i techników z apelem aby po zapoznaniu się bliższym z przyczynami reklamacji podjąć działania przeciwdziałające dalszemu wzrostowi reklamacji. Wierzymy, że skutki tego odczujemy jeszcze w trzecim kwartale.

Trzeba tutaj powiedzieć, że wzrost reklamacji przedsprzedażnych został nam wytknięty również przez kontrolę bankową, która zawnioskowała zwiększenie oprocentowania funduszu podstawowego do II kwartału br. tytułem kary. Sądzić należy, że nie będzie podstawy do dalszego utrzymania wniosku kontroli bankowej.

Innym mankamentem w działalności przedsiębiorstwa jest nieprzestrzeganie dyscypliny technologicznej. Fakt ten ma szczególnie duże

znaczenie przy uruchamianiu nowych, coraz to bardziej złożonych wyrobów. Wytykalśmy już poprzednio publicznie samowolne „poprawianie” przyrządu na montażu zespołów do samolotu IL-86. W rezultacie wykonany zespół należało poprawić u odbiorcy, co było i kosztowne i trzymające plan. Wiele ludzi straciło dużo czasu i nerwów zanim dopuszczono zespół do eksploatacji.

Obecnie mamy poważne kłopoty z wykonaniem zespołów klejonych do samolotów IL-86. Ponieważ jesteśmy w okresie uruchamiania nowych, złożonych zespołów, wykonywanych w oparciu o nowe technologie tym bardziej musi być przestrzegana zasada zgodności wykonania z technologią. Przestrzeganie tej zasady może jedynie dać gwarancję poprawności wykonania i eliminacji niedostatków technologii — jeżeli takie są. Samowolne „usprawnianie” procesu technologicznego doprowadza nie tylko do otrzymania zespołu niezgodnego z warunkami, ale utrudnia również znalezienie przyczyn złych wyników. Posiadane urządzenie do klejenia w wydziale łopat nie zepsuje części, może to zrobić jedynie człowiek.

Apelujemy do załogi tego wydziału o skrupulatne przestrzeganie procesów technologicznych i sumienne przygotowanie zespołów do klejenia. Wierzymy, że trudności jakie aktualnie są z wykonaniem zespołów w tym wydziale, zostaną opanowane i wykonywane zespoły będą rzetelne w terminach przyczem jakości ich będzie najwyższa.

Ta sama zasada dotyczy też całej produkcji. Mamy przecież szereg nowych uruchomień których opanowanie wymaga ścisłego przestrzegania procesów technologicznych.

Należy tutaj wspomnieć również o jakości produkowanych przez wydział narzędziowe przyrządów oraz ich weryfikacji. Chodzi przede wszystkim o formy dla odlewów zwłaszcza dla produkcji motocyklowej. Zbyt często reklamują nam wykonanie niezgodnie z warunkami nowych form lub weryfikowanych. Wykonawstwo form niezgodne jest wymiarowo jednak najczęściej formy mają krótką żywotność. Wynika to, że stosowanie nieodpowiednich warunkami konstrukcyjnymi materiałów oraz z niedokładnego ich wykonania.

Apelujemy więc do pracowników gospodarki narzędziowej i wydziałów narzędziowych o podjęcie niezbędnych działań dla zabezpieczenia jakości i żywotności produkowanych i weryfikowanych form. Identyfikację materiałów umożliwiają przyrządy TSA, które dział gospodarki narzędziowej posiada.

Jeżeli chodzi o wydziały, które przekroczyły limit godzin w brakach za I półrocze br. to wymienić należy: W-260, W-300, W-400, TN. Wierzymy, że w II półroczu br. sytuacja na tym odcinku w wymienionych wydziałach ulegnie poprawie.

Wskaźniki i ich statystyka pozwalają na dokonywanie porównań określonych obszarów działalności człowieka, badania zachodzących zjawisk i przemian i w konsekwencji na takie zwrotne oddziaływanie aby można było uzyskać to czego oczekujemy. Nie wszystkie dziedziny naszego życia można opisywać i mierzyć wskaźnikami. Jest to zresztą wcale niepotrzebne. Wiele z nas

amięta początki zakładu, jego dynamiczny rozwój. Wyprowadzenie np. uzbrojenia technologicznego do transportu. I tak np. budowało się już śmigłowce na nowoczesnym parku maszynowym zaś do transportu używano koni i furmanek, taczek itp. Niedawno robiono doświadczenia z jedną frezarką sterowaną numerycznie a dziś? Można tak wyliczać dalej. Dziś nowoczesność widoczna wszędzie. Obrabiarki sterowane numerycznie, programowane linowo, drążarki i prasy, komputery, różnego rodzaju wózki i podnośniki, autoklawy ze sterowaniem komputerowym, niebawem maszyny pomiarowe z komputerem. Wszystko to urozniża człowieka złożonych części i zespołów. Wszystko to jednak niewiele znaczy bez człowieka.

Człowiek, jego wiedza i zapal, jego chęć i ambicja pozwalają na osiąganie coraz to wyższych celów i właściwe użytkowanie urządzeń. Gdy przechodzimy przez nasze hale nasuwają się nierzadko smutne refleksje. Oto obok najnowocześniejszego autoklawu kilkanaście metrów dalej pewno biota nawieszona przez wózki transportowe. Między halami leżą porozrzucane i poniszczone pojemniki. Drogie i dokładne obrabiarki brudne itp. Piszemy to po to aby uczulić każdego pracownika na porządek, na jego stanowisku pracy. Ład i porządek jest pierwszym wskaźnikiem jakości, zaufania do pracy człowieka, który ten ład utrzymuje. Postępując się najbardziej nowoczesną techniką przez bałagan i niechlujstwo może człowiek zepsuć lub gorzej zrobić to, co powinno być bardzo dobre. Koledzy, którzy byli na wycieczce zagranicą w zakładach lotniczych mówili, że pierwszą zaskakującą dla nich rzeczą był idealny porządek wszędzie. Odniesli wrażenie, że ludzie którzy tam pracują, muszą robić dobrze. Mamy wszelkie podstawy do tego, aby i u nas było podobnie.

Jak wiadomo, przedsiębiorstwo nasze bierze udział w V Konkursie Dobrej Roboty. Konkurs ten obejmuje lata 1978 i 1979. W bieżącym roku za działalność produkcyjną i osiągnięte dobre wyniki ekonomiczne i jakościowe zakład nasz otrzymał I miejsce na szczubie między wojewódzkim. Zostaliśmy tym samym zakwalifikowani do drugiego etapu konkursu na szczubie krajowym w 1979 r. Drugie półrocze naszej działalności rozstrzygnie o miejscu jakie zajmiemy w konkursie. Jak powiedzieliśmy na początku, ocena za I półrocze nie jest zła. Jeżeli utrzymamy naszą działalność na dotychczasowym poziomie i usprawnimy ją na wykinie, podstawowych kierunkach, możemy stać się zdobywcą piątego z rzędu I miejsca i utrzymać uzyskany zaszczytny tytuł Zakładu Dobrej Roboty. Mamy doskonałą załogę, która potrafi realizować trudne i ambitne zadania.

Można tutaj wymienić bardzo dużo ludzi dzięki którym miano Zakładu Dobrej Roboty ukształtaliśmy i możemy je nadal utrzymywać.

Wierzymy naszej załodze. Chcielibyśmy pokazać spośród wielu ofiarnych i dbających o jakość pracy i produkowanych wyrobów, pracowników zakładu którzy szczególnie przyczynili się do osiągnięć w 1978 roku.

Dla przykładu wymienić można następujące osoby:

JAN DUDZIAK — kowal matrycowy w wydziale kuźni; w swym zawodzie pracuje już 25 lat. Jest pracownikiem bardzo sumiennym o wysokim zaangażowaniu w zagadnienia jakości pracy i jakości produkcji; pracuje bezbrakowo. Gospodarskie podejście do zagadnień produkcji, wysoka dbałość o maszynę i narzędzia oraz przyrządy kształtuje jego osobowość jako pracownika

o wysokich kwalifikacjach zawodowych i obywatelskim stosunku do obowiązków służbowych.

JAN JAWORSKI — jest zatrudniony w zakładzie od 1953 roku. W wydziale kompletacji i konserwacji pracuje od 1956 r. na stanowisku mechanika. Jest koleżeński, zdyscyplinowany, prace wykonuje dobrze, bezbrakowo.

MARIAN DRĄG — jest długoletnim wzorowym pracownikiem wydziału przyrządów. Pracuje w zakładzie od 1958 r. jako spawacz. Podzespół są jakościowo bez zastrzeżeń. Swoje stanowisko pracy utrzymuje we wzorowym porządku. Nowym pracownikiem chętnie udziela rad i wskazówek.

KAROL SZCZEPAŃSKI — jest wzorowym długoletnim pracownikiem wydziału obróbki plastycznej. Pracuje w zakładzie od 1954 r. Detale wykonywane przez niego są zawsze jakościowo bez zastrzeżeń. Od wielu lat posiada uprawnienia samokontroli. Nowym pracownikiem chętnie udziela rad i wskazówek. Swoje stanowisko pracy utrzymuje we wzorowym porządku oraz żąda tego samego od kolegów pracujących przy sąsiednich stanowiskach.

JÓZEF SOBIECH — jest długoletnim wzorowym pracownikiem wydziału weryfikacji. Pracuje w zakładzie od 1953 r. na stanowisku ślusarza. Zakres wykonywanych przez niego prac to: weryfikacja przyrządów montażowych oraz stoisk na terenie całego zakładu. Pracownik o wysokich kwalifikacjach oraz o dużym zaangażowaniu, ma uprawnienia samokontroli.

TADEUSZ ŻABIŃSKI — jest długoletnim pracownikiem przedsiębiorstwa o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Pracownik ten pracuje w zawodzie ślusarza, wykonuje powierzono mu roboty bez braków oraz o wysokich walorach jakościowych.

Ob. Tadeusz Żabiński ponadto jest pracownikiem zdyscyplinowanym, cieszy się dobrą opinią wśród swoich kolegów jak i kierownictwa wydziału.

WACŁAW DOBOSZ — z wydziału montażu motocykla WSK. Pracuje jako praser. Bardzo sumienny i zdyscyplinowany. Potrafi samodzielnie ustawić walcarki, wtryskarki, prasy.

Zaangażowany społecznie — pełni funkcję męża zaufania. Pracuje bezbrakowo.

EDWARD SAGAN — także z tego wydziału. W WSK zatrudniony od 1965 r. Stanowisko — spawacz. Pracuje bezbrakowo w pracy sumienny i obowiązkowy. Wiele godzin pracuje w czynnie społecznym.

STANISŁAW ZDUNEK — jest pracownikiem o wysokich kwalifikacjach zawodowych; pracuje na stanowisku ślusarza od 1953 r. Na swoim stanowisku z powodzeniem mu obowiązki wywiązują się wzorowo, robota wykonywana przez niego jest bezusterkowa o wysokich parametrach jakościowych. Jest pracownikiem zdyscyplinowanym, cieszy się dobrą opinią wśród kolegów jak i swoich przełożonych.

JANUSZ DUBEL — objeżdżacz fabryczny. Przeprowadza próby motocykli na stoisku do objazdów. Pracuje od 3 września 1976 roku. Absolwent zasadniczej szkoły zawodowej w zawodzie kierowca-mechanik.

Pomimo krótkiego stażu pracy i młodego wieku (22 lata) dał się poznać jako pracownik sumienny, zdyscyplinowany i dbający o wysoką jakość wykonywanej przez siebie pracy. Wśród objeżdżaczy wyróżnia się solidnością a od jakości próby objazdów w znacznym stopniu zależy jakość motocykla.



ANTONINA LIS — monter pojazdów. Wykonuje operacje montażowe — zaplatanie kół motocyklowych. Czynność tę wykonuje od kilkunastu lat. Nigdy nie przepuścił braku. Przy wysokiej jakości cechuje ją również wysoka wydajność pracy.

ADOLF KRZYŻANEK — także monter pojazdów. Wykonuje montaż zespołu przedniego zawieszenia motocykla. Pracę tę wykonuje od kilku lat. Z produkcji motocykla związany od 1957 roku. Długoletni sumienny i zdyscyplinowany pracownik. Dbą zawsze o wysoką jakość swojej pracy. Reaguje na „niedoróbki” innych.

STANISŁAW SERMANOWICZ — lakiernik. Wykonuje operacje szpachlowania i lakierowania zbiorników paliwa do motocykla. Spośród lakierników wykonujących te czynności wyróżnia się najlepszą starannością i wysoką wydajnością pracy. Długoletni sumienny, zdyscyplinowany pracownik. Posiada najmniejszą ilość odrzutów polakierowanych zbiorników na wady lakiernicze.

JAN KRUPINSKI — pracuje w wydz. prób eksploatacyjnych w charakterze mechanika-płatowcowego. Jednocześnie pełni rolę brygadzysty od 1961 r. Jest pracownikiem zdyscyplinowanym, pracę wykonuje bez braków i poprawek. Jest on wzorem jakości dla całej załogi wydziału 570.

Tym ludziom i wielu innym należy się serdeczne słowa podziękowania za dobrą robotę. Ludzi tych stawiamy jako przykład do naśladowania zwłaszcza młodszej części naszej załogi. Wierzymy, że ambitne zadania planowe, ekonomiczne oraz jakościowe nałożone na nas w 1979 r. zostaną wykonane, że zaszczytne miano Zakładu Dobrej Roboty będzie mogło być nadal używane w odniesieniu do naszego przedsiębiorstwa i że „po drodze” zdobędziemy po raz piąty I miejsce w Konkursie DO-RO.

inż. Tadeusz Stroński

KRAJOZNAWCZE wedrownik WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

List z urlopu

Kierunek Soczi

Wielu z rozmówców w środku lata stwierdza fakt braku koncepcji atrakcyjnego spędzenia urlopu wypoczynkowego. Nie wszyscy dysponują ogródkiem działkowym, inni nie mają za interesowań pozwalających czynnie spędzić wolny od pracy czas z pożytkiem dla samopoczucia.

Wystarczy odwiedzić PTTK, ORBIS czy GROMADĘ i przedstawić ofertę. Mając w dobrym stanie dowód osobisty z właściwym stemplem uprawniającym do wielokrotnego przekraczania granicy państwa szybko załatwiamy wszystkie formalności aby już jutro znaleźć się niemal tysiące kilometrów od miejsca swojego zamieszkania, w odrębnych warunkach klimatycznych, w uroczym miejscowości letniskowej. My jakoś sobie poradziliśmy bo odwiedziliśmy według rady ORBIS w Lublinie i staliśmy się uczestnikami wycieczki i ucząsów w uroczym miejscowości nadmorskiej ZSSR — Soczi. Załączony do programu wycieczki informator wskazywał iż należy zgłosić się w dniu tym i tym o godzinie 19.00 w hallu dworca lotniskowego w Warszawie z prawej strony. Na uprząż wejścia do dworca zaobserwowaliśmy przejścia celno-pasportowe do hali odprawy celnej a następnie do właściwej poczekalni.

Pojawiła się nasza przewodniczka Tamara, warszawianka z rodu, starsza, zrównoważona, bardzo sympatyczna pani. Niezbędne informacje i już cała nasza grupa pod wodzą pani Tamary ustawiła się przed przejściem pasportowo-celnym jako że ukazał się podświetlony napis zapraszający pasażerów udających się do Kijowa ku wejściu. W drugiej grupie pana Tadeusza jeszcze instruktaż, jeszcze pościel i bieganina, ustawianie się w kolejce oczywiście za nami. W tajemnicy pragniemy wam drodzy czytelnicy powiedzieć, iż gros informacji dotyczyło sposobu zachowania się aby nie wzbudzić podejrzeń władz celnych i nie spotkać się z przykrymi konsekwencjami z tytułu przekroczenia przepisów. Wreszcie sygnał do odlotu, krótka podróż specjalnym autokarem i już wchodzimy na pokład samolotu radzieckich linii lotniczych „Aeroflot” odrzutowego TU-154.

Pewne oznaki zniecierpliwienia ze strony załogi samolotu, ponieważ przez panie wiozące nadmierną ilość „prezentów” mamy kilkunastominutowe opóźnienie. Niechętnym okiem spoglądając na nas towarzysze radziecy uczuleni na punkcie terminowości lotów. Kapitan samolotu zastrzeżony pilot Kraju Rad wraz z całą załogą wita nas najserdeczniej, że

lot z Warszawy do Kijowa przebiegać będzie na wysokości 10.000 metrów i trwać będzie około 90 minut. Jest już głęboka noc, każdy z troską myśli i co to będzie w Kijowie-Boryspolu, jak znieść podróż dzieci. Ale samolot kołuje już na zasadniczy pas startowy i gdy obroty silnika osiągną swoje apogeum, a ich jednorodny szum natężył się, srebrzysty ptak skokiem prawie że pod kątem 45 stopni odrywa się od lotniska i zrybuje w przestrzeni. Trzeba to wyraźnie podkreślić, że uczucie przeciążenia nie jest przyjemne choć do znieśnienia. Ciemna noc, niewiele widać pod nami, tak że początkowo zainteresowanie wielu pasażerów widokiem naszego kraju czy ZSSR z wysokości 10 tys. metrów szybko przenosi się i koncentruje na zagadnieniu dotyczącym wnętrza samolotu, czekających nas atrakcji na lotnisku w Kijowie gdzie według szepowanej propagandy okropnie „czesz” turystów. Jeszcze nikt nie zdążył na dobre podzierać a tutaj już Kijów.

O dziwo, zapowiadana sroga odprawa celna w Kijowie okazała się bardzo łagodna i na odwrót, niby to łagodna w Warszawie była bardzo przykra szczególnie dla wyżej wspomnianych osób. Czyli reasumując u władz celnych jak w tolotoku nie ma żadnych reguł gry, jest po prostu praca mająca na celu ochronę interesów państwa zarówno naszego jak też radzieckiego.

Samolot wewnętrznej linii ZSSR z Kijowa do Adleru, który jest jedną z czterech dzielnic Soczi już podstawiono, także ponownie pożywiamy się walizek i wsiadamy na pokład nowej maszyny aby po całkowitym pocelnym odprężeniu przespacerować się trochę w locie. A srebrzysty ptak fruwa i fruwa coraz dalej na wschód, naprzeciw podnoszącemu się z horyzontu słońcu. Także gdy przez wizerunki daje się za uważyć nadchodzący brzask samolot podchodzić od strony Morza Czarnego w kierunku kontynentu zniżał coraz bardziej swój lot aby wylądować wreszcie w Rosyjskiej Federacyjnej Republice Radzieckiej w kraju Krasnodarskim w dzielnicy Soczi Adlerze.

Półspacy wysiadamy z samolotu, zajmujemy miejsca w autokarach Inturistu aby za chwilę już odjechać do uzdrowiskowego miasteczka zwanego „Kuzgorodkiem”. W hotelu „Fregata” odbieramy klucze do dwuosobowych pokoi i do zobaczenia w miejscowej restauracji o godzinie 8.00. Dalsze wrażenia w następnym liście.

A. Bury

Aby było przyjemnie

Ach jak przyjemnie, kołysać się wśród fal gdy szumi, szumi woda i płynie sobie w dal.

Słowa tej piosenki kojarzą mi się z następującą sceną: tafia wody połyskująca w słońcu, grupa dziewcząt w pensjonarskich

turystyczne mają tu białą plamę, którą powinny zlikwidować.

Przestroną dla przyszłych kajaka-ry Wieprza niech będzie informacja, iż nurt jego jest zmienny na skutek krętego koryta co powoduje jego przerzucanie się z jednego brzegu pod drugi kilkakrotnie niekiedy na przestrzeni 20-30 metrów. W tej sy-



mundurkach w przystani lokuje się w kajakach i rytmicznie wioślując śpiewa przytoczone słowa. Jest to scena z przedwojennego filmu polskiego przedstawiająca relaks młodzieży na wodzie. Lata się zmieniły, upodobania młodzieży pozostały te same. Woda dla wielu ludzi jest nieodzownym atrybutem dobrego wypoczynku. Warunki „wodne” Świdnika utrudniają taką formę odpoczynku. Tym większą chwałę tym, którzy pokusili się o zorganizowanie dla grupy młodzieży, spływu Wieprzem z Trawnik do Jaszczowa.

Przypuszczalnie ta forma będzie kontynuowana bo zyskała sobie zagorzałych zwolenników. Ponoć nie był to pierwszy tego rodzaju spływ. Kilku pracowników WSK „załaziło” niedawno trasę z Krasnogostawu do Dorohucz. Spływ zorganizowany przez Zarząd Zakładowy ZSMP był w pewnym sensie chrztem bojowym zarówno dla organizatorów jak i uczestników, w przenośni i dosłownie, bo kontakt z wodą był bezpośredni. Skutki były tego takie, że na białym suszono zamokłą odzież, spławy i inne drobiazgi. Widok porożniętych rzeczy nasunął mi pewne refleksje.

W większości na twarzach malowało się zadowolenie mimo przygód. Wniosek stad, że warto dalej kontynuować. Pomimo nieco trudnych warunków wioślarskich na tego typu rzecze walory widokowe są tak wysokie, że ilość wrażeń przewyższa stopień trudności. Poza tym zastanawiające jest jak to się dzieje, iż Wieprz mając tyle swoistego uroku jest tak mało uczęszczany i nie doczekał się jeszcze opisów czy map dla kajakarzy jak mają to inne rzeki np. Pisa, Narew, Drweca czy rzeki Pomorza Zachodniego. A może niepopularność Wieprza spowodowana jest właśnie brakiem takich opracowań. Tak czy owak wydawnictwa

reć co zabezpiecza ekipunek przed podmakaniem.

Ilość uczestników nie powinna moim zdaniem przekraczać liczby 10 osób z uwagi na utrudniony kontakt wzrokowy spowodowany meandrowaniem rzeki. Często koryto tarasują zwalone drzewa. W takim przypadku przydatna jest siekiera, ostry nóż lub pilka. Należy zabrać ze sobą kilkunaltrowe naczynie na wodę pitną gdyż wświe nad Wieprzem są rzadko rozlokowane. Przesadą byłoby tu wspominać o całej liście przedmiotów i artykułów niezbędnych do przygotowywania posiłków. O tym każdy turysta pamięta i wie, że może liczyć tylko na siebie w ostatości na współtowarzyszy. To samo dotyczy spraw noclegowych. A swoją drogą na pierwszy rzut oka to każdy nowicjusz ma wątpliwości czy taka ilość sprzętu w kajaku się pomieści — zapewniam, że tak!

Płynąc grupą należy nawzajem się poinformować o umiejętnościach pływackich, gdyż w przypadku kiedy zaistnieje konieczność korzystania z czyjejś pomocy bez wzywania już może ktoś drugi jej udzielić. Na ile uczestnicy zachowują ostrożność i rozsądek na tyle mają pewność, że możliwość wypadku jest zminimalizowana a cała wyprawa będzie udana i przyjemna.

A wracając jeszcze do wspomnianego spływu — pogoda dopisała tak, że wysuszenie kłopotu wielkiego nie sprawiło skąpanym. Nie planowane kąpiele przysporzyły dużo radości i zabawy bo nikt humoru nie stracił w domu. Niestety nie wszyscy z tych historii wyszli bez strat stąd moje refleksje. Grupa nie była zgrana i niektórzy uczestniczyli po raz pierwszy w takiej imprezie ale szybko wszystko się zgrało dzięki podporządkowaniu się kierownikowi imprezy koledze Edekowi, który w organizację imprezy włożył wiele pracy i serca przy znikomej pomocy z zewnątrz.

Wolna sobota i niedziela wykorzystane były w sposób pożyteczny dla zdrowia i oby organizatorom nie zabrakło ochoty do urządzania następnych tego typu wypraw.

Sa.



LEGENDY LUBELSKIE

Na piaszczystym niewielkim wzgórzu wśród lasów stał piękny zamek otoczony bogato zdobionymi domami miasta. W każdym zakątku znać było przepych i porządek. Ogrody i parki oddziaływały na siebie kompleksy budynków, a wszystko wyglądało cudownie jak w bajce. Ale tu nie żyli ludzie, którzy to wszystko robili na szczęście. Na zamku mieszkał również odważny i waleczny co okrutny i rozpustny pan. Ład i porządek utrzymywały nieudolny dozorca nadzorujący armię niewolników, których liczba rosła wraz z ilością wypraw władcy zamku. Również po każdej wyprawie przybywało kufarów i szkatułów pełnych złota,

drogich kamieni, pereł a także zamorskich majolik, kamei, wyrobów z hebanu, wonnych korzeni i innych drogocennych przedmiotów. Do komnaty, w której pan trzymał swoje skarby nikt nie miał dostępu, każdy

ła zakвітłą wielką miłość. Jeden z dworzan Zetystaw gorąco pokochał dwórkę Demkę i ożenił się z nią. Młodzi kochali się bardzo i byli tak szczęśliwi będąc razem, że niechętnie uczestniczyli w biesiadach na zamku.

Firlejowskie Jezioro

śmiać przypłacił to życiem. Na zamku odbywały się często huczne ucztę przeobrażające się w pijackie orgie. Pan zamku wymagał by wszyscy byli strojni i bogato ubrani, a kto tego nie spełnił lub niedostatecznie się wystroił był skazywany na chłostę a czasem nawet płać za uchybienie własną głową. Aż

Od tego obowiązku nie mogli się jednak w żaden sposób wykreślić. Pewnego razu na jednej z uczt Zetystaw nie spełnił do dna toasty na cześć pana gdyż miał już dość wina, a wzrok ukochanej Demki prosił go by się nie upił. Pan dostrzegł wino w pucharze stłagi i natychmiast mu zrobił wymówkę. Przestraszony Zetystaw sięgnął po pu-

char i chciał go wychylić do dna. Ale czy to pod wpływem wypitego wina czy też ze strachu drgnęła mu ręka i wino rozlało się. Oburzony pan wyciągnął kin-dzał zza pasa i rzucił go swemu zaufanemu słudze Dagomyrowi

mówiąc: Naucz go, jak należy szanować swego pana. Dagomyr ścisnął w rękę rękęję gęsto nabitą drogimi kamieniami, zły uśmiech przebiegł mu przez twarz a oczy wpatrzono były w największy diament tkwiący w rękęję. Po chwili błyskawicznym ruchem całe ostrze zanurzył w gardle Zetystaw. Dobrym jestes stęga — pochwalił pan Da-

gomyra i roześmiał się głośno. Ciało Zetystawu kazał wyrzucić na palisadę psom na żer. Żal mordercy dorzucił jeszcze dwa złote tańcuchy do darowanego kin-dza. Przerażona Demka stała oślepiała pod ścianą, a wzrok jej utkwił w drzwiach przez które przed chwilą wyniesiono jej ukochanego. Dostrzegł ją okrutny pan i kazał wyrzucić na pastwę niewolnikom. Słudzy rzucili się spełnić rozkaz pana i wyplekli biedną kobietę z sali. Wzrok jej utkwił w był w beślaskim władcy, a wargi bezgłośnie szeptały złowieszcze słowa. Uczę trwała dalej aż do południa następnego dnia. Gdy wstał świt ludzie przekazywali sobie straszną wieść, od ludzi pomioty ją ptaki, przekazywały szumiąc drzewa. Dotarła ona do władcy (Dokończenie na str. 6)

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Wody!

(Dokończenie ze str. 1)

szelne. Dbajmy więc o urządzenia wodociągowe i w miarę możliwości oszczędzajmy zużycie wody, jest ona przecież podstawą naszego życia.

Kiedy możemy się spodziewać zmiany sytuacji w tej dziedzinie?

Radykalna poprawa w zaopatrzeniu w wodę nastąpi dopiero po 1983 roku. W I kwartale 1980 roku rozpoczyna się budowę nowego ujęcia wody dla miasta. Wydajność nowego ujęcia ma być większa niż istniejącego.

Jakie podejmowane są doraźne działania w celu zniwelowania deficytu wody?

W celu rozwiązania najpilniejszych problemów wodnych w br. oddajemy pierwszą, a w przyszłym roku planuje się budowę drugiej przepompowni czyli zmianę zasilania rurociągu ul. Sławińskiego do ulicy Mickiewicza, gdyż tu występują najwię-

ksze kłopoty. Zasobów wodnych wprawdzie nie powiększy się w ten sposób ale uzyska się lepszy rozkład ciśnieniowy. Także w 1980 roku planuje się budowę studni awaryjnej.

Myślę, że jest jeszcze jedna bolączka, którą przy dobrej woli można zlikwidować.

W czerwcu, gdy podawano komunikaty o planowanym wyłączeniu wody w godzinach nocnych, mieszkańców poinformowano, że wodę odcina się w godzinach 0,30—4 rano. Faktycznie wyłączenia wody zaczynały się natomiast często od godziny 22.00. W imieniu mieszkańców chciałam prosić o przestrzeganie umówionej pory wyłączenia. Nie spodzianki w tej dziedzinie są szczególnie kłopotliwe.

Obiecuję, że z wyjątkiem awaryjnych sytuacji woda wyłączana będzie dopiero po północy. Dziękuję za rozmowę.

ata - mb.

Co łączy pokolenia?

(Dokończenie ze str. 2)

Trudno w kilku zdaniach formułować sedno etapu historycznego, ale na pewno odpowiadać będzie prawdziwe założenie, że np. centralną sprawą przed wojną było utrwalenie niepodległego bytu nowo powstałego państwa, walka o niepodległość, przemiany społeczno-polityczne. W tym też aspekcie oceniamy postawy ówczesnej młodzieży, zwłaszcza KZM-owców, OM-turów, wicarzy, młodych demokratów. W latach wojny i okupacji sprawą nadrzędną była walka o niepodległość, w której brały udział setki tysięcy młodych ludzi. Ale także walka o przyszły kształt państwa polskiego i stąd szczególna ocena młodzieży z GL/AL, BCH, Milicji Robotniczej i innych formacji lewicowych i demokratycznych.

I dalej, lata utrwalania władzy ludowej i odbudowy kraju, uprzemysłowienia, wreszcie pięcioletki unowocześnienia gospodarki i tworzenia rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego — zadania te kontynuujemy obecnie — sprawiają, że znów, miarą oceny pokolenia jest jego twórczy wkład w najważniejsze zadanie swoich czasów. Odmienność zadań różnych czasów różni pokolenia, ale łączy je ich każdorazowy wkład w rozwiązywanie centralnych problemów swojej współczesności, w realizację niezmiennych dążeń człowieka do dobra dla siebie, dla kraju i dla świata, gdyż są to sprawy nierozłączne.

Niezmiernie ważne jest dostrzeżenie w historii oczywiście, lecz często nie dość doceniane, faktu, że sam charakter epoki nie kształtuje postaw, że w różnych warunkach są one zróżnicowane i mogą stanowić kwestię świadomego wyboru. Dumni z postawy narodu w latach wojny i okupacji — Polska nie miała swojego Quislinga-kolaboranta — może jednak za mało zwracamy uwagę młodych na to, że w czasie okupacji byli również jednostki, myślące tylko o robeniu kokosowych interesów i ograniczające swój patriotyzm do płacenia datków wszystkim — na wszelki wypadek — politycznym orientacjom podziemiu. W

powojennych czasach na ziemiach odzyskanych byli pionierzy, ale byli i szabrownicy, o czym zresztą często mówią filmy i książki.

Postawy i dążenia egoistyczne, nie łączące się z interesem społecznym — dziś np. mówimy o partykularyzmie — przewijają się bowiem przez całe nasze dzieje. Zazwyczaj są one związane z klasami i środowiskami zachowawczymi, choć oddziałują także na warstwy zainteresowane postępowymi przemianami. Świadomość tego faktu i jego krytyczna ocena mogą waleń pomóc młodym także w ocenie współczesnie spotykanych postaw i w dokonywaniu wyboru własnego sposobu życia.

Młodzież nigdy nie ma wpływu na warunki społeczne, w których przyszła na świat, które zastała, ale zawsze ma do wyboru postawę w tych zastanych warunkach; bierna, konformistyczna, konsumpcyjna i egoistyczna, albo czynna, niekonformistyczna, twórcza, łącząca osobiste dążenia i ambicje ze zmianą zastanej rzeczywistości na lepszą. Ustrój socjalistyczny nie jest pod tym względem wyjątkiem. A jeśli jest, jego wyjątkowość polega na tym, że zmiana warunków społecznych na lepsze jest jego celem, że w każdej dziedzinie i pod każdym względem dąży do postępowych przemian.

Zbigniew Żalusiński i Janusz Przymanowski, a także inni przedstawiciele pokolenia kombatantów często podkreślali, że np. charakteryzującą to pokolenie odporność na przeciwności jest cechą bardzo potrzebną dziś, gdy naród realizuje swoje dążenia pokonując również trudności. Ten przykład, bardzo aktualny, można prawie nieograniczenie rozszerzać.

Dotyczy to np. ceny odwagi, która w dzisiejszych czasach wcale nie staniała i jest potrzebna zarówno przy podejmowaniu i realizacji trudnych zadań, jak i do demaskowania nieuczciwości, partykularyzmu, egoizmu i innego zła, jakiego nie brakuje przecież w naszym życiu, zła, na które otwarcie wskazuje partia.

Jest to jedna z ważnych prawd zarówno 35-lecia Polski Ludowej, jak i całych naszych dziejów — szkoły życia dla pokoleń.

Jerzy Olbrycht

NA CO NARZEKAMY?

Ilość wpływających skarg i wniosków, ich sposób i terminowość załatwiania przez administrację zakładów pracy i instytucje jest miernikiem wielkości problemów nurtujących nasze społeczeństwo.

Najczęściej skargi i wnioski dotyczą przyspieszenia przydziału mieszkań, utrzymania pracy, braku wody w określonych godzinach lub nie solidnego załatwienia interesów w instytucjach, placówkach usługowych lub handlowych.

Przeważają skargi składane utnie. Forma ta pozwala na załatwienie skargi szybciej. Prawie w większości przypadków od razu, interesant wie i może mieć pewność, czy jego sprawa będzie załatwiona i jak. Bezpośrednie

uczestniczenie zainteresowanego przy rozwiązywaniu jego problemu w istotny sposób wpływa na bardziej wnikliwie jego rozpatrzenie.

Stwierdzić można, w oparciu o przeprowadzoną analizę i kontrole, że ogólna ilość skarg składanych na piśmie ulegała zmniejszeniu z 88 w roku ubiegłym do 81 br. (porównano pierwsze półrocze.)

Dalszą poprawę odnotowano w zakresie prowadzonej w zakładach i instytucjach dokumentacji skarg. Prowadzone są we wszystkich zakładach i instytucjach rejestry tzw. „centralne” skarg — znajdujące się u kierownika lub w zarządzie spółdzielni. Skargi kierowane do poszczególnych komórek „nie gi-

na”. Pamiętając o tym, że w każdym żywym organizmie jakim jest również miasto i jego mieszkańcy, występują i występować będą nieprawidłowości w zakresie załatwiania spraw obywateli lub określone braki.

Stąd też instytucja skarg i wniosków ma pomóc w rozwiązywaniu spraw najpilniejszych, łagodzić ich skutki, ma wpływać na umacnianie autorytetu partii i jej polityki, administracji państwowej i gospodarczej, ma w efekcie określonych działań przyczynić się do wzrostu zaufania mieszkańców, do decyzji ich przedstawicieli. Dlatego tak ważne miejsce w pracy partyjnej nadają działacze właściwemu sposobowi ich załatwiania.

H. G.

RODZINA — WYCHOWAWCA PODSTAWOWY

Zazwyczaj bywa tak: gdy nastoletni człowiek kłamie, oszukuje, lekceważy obowiązki, jest nieojojalny wobec kolegów, arogancki wobec dorosłych, zbyt wymagający wobec innych, a sobie nie stawiający wymogów żadnych, słowem, gdy jego zachowanie odbiega od pewnych norm moralnych w sposób wyraźnie rzucający się w oczy — rodzice zaczynają się niepokoić i stawiają sobie pytanie: skąd się to u niego wzięło? Odpowiedź znajdują natychmiast: wpływ złych kolegów, niespełnianie przez szkołę funkcji wychowawczych.

Rzadko szukają winy w sobie, we własnym postępowaniu. Nie zastanawiają się nad tym, że gdyby dziecko otrzymało w domu dobrą szczerpionkę w postaci określonych zasad postępowania i poglądów, byłoby w znacznym stopniu uodpornione na zły wpływ kolegów. I nad tym, że dziecko idzie do szkoły w wieku lat 7, a więc wtedy, kiedy cechy charakteru można już tylko ulepszać i rozwijać.

Z prac Instytutu Badań nad Młodzieżą wynika, że dla dziecka do lat 7 najważniejsze są oceny i opinie rodziców i domowników. Na pytanie: „kto wpłynął na twój charakter?” około 64,7 proc. badanej młodzieży odpowiedziało, że rodzice, 14,7 proc., że koledzy, a 11,3 proc. że nauczyciele. Spośród młodych z liceów i techników zapytanych o to, komu zawdzięczają swoje opinie i poglądy, 64 proc. odpowiedziało, że rodzinie. Resztą podzielił się: rówieśnicy, środki masowego przekazu i nauczyciele.

Tymczasem panuje dość powszechne przekonanie, że za kształtowanie takich cech charakteru, jak odpowiedzialność, uczciwość, lojalność, odwaga, poczucie obowiązku, za budowanie szacunku dla pracy, właściwego stosunku do społeczeństwa i ojczyzny — pełną odpowiedzialność ponosi szkoła. Otóż nie może ponosić.

Trudno wytłumaczyć dziecku, że nie powinno spóźniać się do szkoły, skoro świadome jest tego, że tatuś spóźnia się do pracy, permanentnie. Trudno je przekonać, że ma mówić prawdę, kiedy mama ma na sumieniu fałszywe usprawiedliwienie synowskiej nieobecności w szkole, wpisane rzetelnie do dzienniczka. Trudno wpajać zasady prawości i lojalności, skoro dziecko z domu rodzinnego wyniosło przeświadczenie, że najlepszym sposobem na urządzenie się w życiu jest taktyka „dwóch twarzy” (mówić to, czego się nie myśli, myśleć to, czego się nie mówi), niewieranie się do niczego, co nie przynosi bezpośrednich korzyści i niezwracania uwagi, czym kosztem i jakimi metodami dochodzi się do celu. Trudno kształtować umiowanie wyższych wartości, skoro w domu panuje niepodzielnie kult pieniądza i rzeczy. I tak dalej, i tak dalej.

Zbyt często zapomina się o tym, że w rodzinie dziecko pod-

dawane jest wielostronnemu oddziaływaniu wychowawczemu, że rodzina kieruje procesem poznawania przez dziecko świata, rozumienia zjawisk i faktów, norm i wartościowania. Ze w rodzinie dziecko uczy się odróżniać dobro od zła, rozumieć, co jest pozytywne, a co szkodliwe co godne pochwały, a co zasługuje na nagane. Przejmowanie postaw, przyswajanie sobie norm oraz zasad postępowania dokonuje się już w okresie wczesnego dzieciństwa przez naśladowanie postaw, norm i zasad postępowania rodziców i domowników.

Spośród wielu istniejących w społeczeństwie mitów mocne i

bezdzielnie cię wychowywać.

Czas do opieki nad dziećmi jest niewątpliwie potrzebny. Ale proces wychowawczy dokonuje się nie tylko przez bezpośrednią rozmowę. Także podczas wykonywania określonych zadań domowych, mających na celu zaspokajanie podstawowych potrzeb członków rodziny; także przez obserwację postaw i zachowań rodziców i domowników. Skuteczność tego oddziaływania wynika między innymi stąd, że w procesie wychowania ogromną rolę odgrywa argumentacja emocjonalna, bez której udziału trudno mówić o kształtowaniu postaw i przekonań, zwłaszcza w wieku młodszym. Wyższość rodziny nad innymi u-



Pierwsze kłopoty wychowawcze mamy z niesfornymi lalkami, później już z własnymi dziećmi.

trwałe miejsce — gdy idzie o wychowanie dzieci — zdobył sobie mit czasu. — Nie mamy czasu na zajmowanie się dziećmi — usprawiedliwiają się rodzice. — Brak czasu rodziców jest głównym źródłem niepowodzeń wychowawczych — twierdzą niektórzy publicyści. Tak jakby można było ustalić określone godziny, w których tata z mamą zasiadają w fotelach — naprzeciwko sadowia dziecko i zaczyna pogadankę słowami: a teraz

czestnikami procesu wychowawczego polega na tym, że może ona uwzględnić różnorodność potrzeb i zainteresowań, możliwości intelektualne i fizyczne, odmienność gustów i aspiracji jej członków.

Wydawałoby się, że są to sprawy aż nadto znane. Znamy może i są, ale zbyt rzadko pamięta się o nich na co dzień. A proces wychowywania dokonuje się przecież właśnie codziennie.

Henryka Wygoda

Latająca piłka

Siatkówka należy do najpopularniejszych dyscyplin sportowych. Szczególną popularnością zaczęła się cieszyć po zdobyciu mistrzostwa świata przez naszych siatkarzy. A że mogą ją uprawiać ludzie młodzi i zaawansowani wiekiem, gramy w nią wszędzie, obserwujemy zmagania drużyn ligowych, ale ciekawa jest też sama historia narodzin siatkówki.

„Minonette”, bo tak nazywa się gra, została wymyślona przez Williama Morgana dyrektora YMCA w amerykańskiej miejscowości Holyoke w stanie Massachusetts. Dyrektor mając kłopoty z rozbudzeniem zainteresowań ćwiczeniami fizycznymi swojej organizacji, znudzonych pływaniem i biegami myślał nad wynalezieniem gry, która w równym stopniu zainteresowałaby młodzież i starszych. W 1895 r. zaadaptował on swoim podopiecznym nową grę, która polegała na przetrzucaniu piłki, wyłącznie rekami przez sznur zawieszony na niewielkiej wysokości. Gra zrodziła olbrzymią karierę i w rok później odbył się publiczny pokaz w Springfield College. Jurorzy tworzący Międzynarodowy Komitet YMCA byli zachwyceni grą i po pokazie przystąpili sami do gry. Jeden z jurorów At. Holstead wymyślił nową nazwę dla gry — volleyball, — która jest do dzisiaj używana. Przypisy gry ukazywały się w 1897 roku. Z Ameryki siatkówka została przywieziona w 1900 roku przez organizacje sportowe w Kanadzie, a kilka lat później na Kubie, w Porto Rico i Urugwaju. W 1913 roku siatkówkę zainteresowała się Azja. W tym roku zorganizowano pierwsze igrzyska azjatyckie, w których uczestniczyli reprezentacje Japonii, Chin i Filipin. Dzięki olbrzymiej popularności w Japonii i Chinach powołano federację zajmującą się piłką siatkową.

Do Europy siatkówka przywędrowała w 1917 roku. Pierwsi volleyball poznali Francuzi. Zasad gry w siatkówkę nauczyli ich amerykańscy

żołnierze (członkowie YMCA). Zasady te były proste, mecze było można rozgrywać między zespołami 6-osobowymi a także tzw. single — spotkania jeden przeciwko jednemu. W 1922 roku działacze Międzynarodowego Komitetu YMCA zwrócili się do organizatorów igrzysk olimpijskich w Paryżu z petycją o włączenie siatkówki do programu zawodów. Niestety petycja została odrzucona i dopiero w 1961 roku zakwalifikowano siatkówkę mężczyzn do programu igrzysk olimpijskich w Tokio, a w rok później włączono także do programu igrzysk siatkówkę kobiet. Tak więc przez 39 lat zwolennicy siatkówki zabiegali o nadanie jej rangi dyscypliny olimpijskiej. Do Polski siatkówka przywędrowała w 1920 roku z Francji pod nazwą „latająca piłka”. Przez kilka lat znana była tylko w szkołach. Dopiero w 1924 roku powstają pierwsze sekcje w klubach sportowych. W Warszawie w AZS, Orzeł Biały i Orkan w Łodzi w HKS, ŁKS, YMCA i T.C.R. Pierwsze mistrzostwa Warszawy drużyn szkolnych w szóstkach i singlach odbyły się w 1928 roku. Najbliższym działaczem siatkówki w tym okresie był dr Tadeusz Chropowicki. Z jego inicjatywy utworzono komisję techniczno-organizacyjną piłki siatkowej, którą zalegalizowano w 1928 roku przy Związku Gier Sportowych jako Komisję Techniczną Siatkówki. Przedstawicielem komisji był inż. Roman Wirszyłło. W 1929 r. w Warszawie zorganizowano pierwsze mistrzostwa Polski i do 1939 roku przeprowadzano je rokrocznie. Pierw-

szy oficjalny zagraniczny mecz polscy siatkarze, zespół AZS Warszawa rozegrali w 1930 r. w Czechosłowacji.

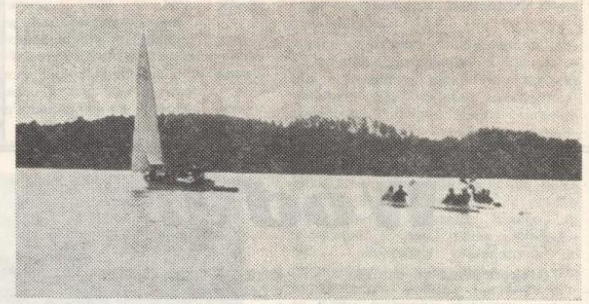
Prezes Polskiego Związku Gier Sportowych dr T. Chropowicki zgłosił propozycję utworzenia międzynarodowej organizacji siatkówki i w 1934 r. przy istniejącej AWF utworzono Komisję Techniczną Volleyballu. Po wojnie w 1946 r. komisja została rozwiązana a w rok później zorganizowano I Kongres Siatkówki w Paryżu i powołano na nim Międzynarodową Federację Volleyballu (FIVB) ze stałą siedzibą w Paryżu. Przewodniczącym federacji został wybrany R. Wirszyłło.

Pierwsze mistrzostwa świata mężczyzn odbyły się w dwa lata po zakończeniu I Kongresu w Paryżu. Mistrzostwo zdobyli siatkarze Związku Radzieckiego, na drugim miejscu byli Czesi a na trzecim Bułgaria. Polacy w tych mistrzostwach zajęli piąte miejsce. Panie natomiast walczyły o mistrzostwo świata dopiero w trzy lata później w 1953 r. w Moskwie. Równoległe z turniejem siatkówki męskiej walczyły drużyny kobiece. Polska drużyna kobieca zdobyła wówczas tytuł wicemistrzyni świata, ustępując jedynie zespołowi Związku Radzieckiego.

Największym sukcesem polskich siatkarzy w historii siatkówki i gier zespołowych było zdobycie tytułu Mistrzów Świata w 1974 r. w Meksyku i złotego medalu na igrzyskach olimpijskich w Montrealu. Wśród najlepszych siatkarzy świata jak pamiętamy znaleźli się Tomasz Wójcicki i Lech Łasko, wówczas zawodnicy naszego klubu.

ata

SEZON ŻEGLARSKI W PEŁNI



FIRLEJOWSKIE JEZIORO

(Dokończenie ze str. 4)

morza Bałtyku. Rozgniewał się Bałtyk, że na jego brzegu jest kraina, w której dzieje się takie bezprawie. Skinał na wiatr, który począł gonić chmury, skinał na wodę by podziemnym korytarzem płynęła w kierunku zamku okrutnego władcy. W południe gdy dopłynął ostatnie toasty rozszalała się burza. Z oburwanej chmury lat się deszcz, a ziemia drżała od huku piorunów. Zamek zapadał się w głąb, a podziemna woda zalała miej-

sce, w którym jeszcze niedawno wznosiły się mury. Gdy burza uciechła w miejscu zamku łniła tafla jeziora otoczonego lasami. Zdarza się czasem, że rybak ciągnąc sieć o świcie zobaczy w niej błyszczące skarby. Nikt jednak nie sięgnął po nie lecz topił je razem z siecią. Na skarbach tych cięży przekleństwo nieszczęsnej Demki i każdy kto po nie sięgnie zatonie w otchłani jeziora jak ona przed laty.

J. K.

POWROTY DO ŹRÓDŁA

Lubelska pracownia terenowa Instytutu Kształtowania Środowiska dokonała oceny migracji pracowniczej do Lubelskiego Zagłębia Węglowego. W tym celu rozestano ankiety do ponad 400 osób, które zgłosiły się do pracy w LZW z pytaniem o pochodzenie regionalne, wiek, zawód i wykształcenie, dotychczasowe miejsce pracy i motyw wyjazdu. O jego zmianie. Ustalenie źródeł napływu siły roboczej do okręgu, który według opinii fachowców sam dysponuje nadmiarem siły roboczej (na wsi) było bowiem ważne dla planowania rozwoju nowego okręgu przemysłowego.

Zakładano, że napływ pracowników z okręgów górniczych będzie minimalny i ograniczy się do kadry o wysokich kwalifikacjach. Praktyka natomiast wykazała, że na Lubelszczyźnie wieś mogła odstąpić LZW niewiele rak roboczych. Wbrew bowiem przewidywaniom, kandydaci do pracy w LZW tylko w 50 proc. pochodzili z makroregionu środkowo-wschodniego (województwa: lubelskie, chełmskie, zamojskie, siedleckie), znaczna natomiast część przybyła z Górnego i Dolnego Śląska. I tylko około 10 proc. pochodziło z najbliższego sąsiedztwa budowanych obiektów.

Badaczy zaintrygował ów wysoki odsetek ludzi przybyłych ze Śląska. Analiza tego zjawiska wyjaśniła, że ludzie ci pochodzili jednak z Lubelszczyzny, ale przed laty podjęli pracę w śląskich kopalniach. Obecnie zaś mogli pracować i w górnictwie i w swoich stronach rodzinnych. Byli to najczęściej ludzie w wieku 40-50 lat, na ogół dobrzy fachowcy; w grupie z GOP co trzeci miał średnie lub wyższe wykształcenie, podczas gdy spośród miejscowych tylko co siódmy mógł wykazać się średnim wykształceniem. Innaczej mówiąc — dawni mieszkańcy woj. lubelskiego wracają na swoje śmiecie, tyle że z wysokimi kwalifikacjami i dużą praktyką górniczą.

Istniała dotąd prawidłowość, że nowa inwestycja przemysłowa ścigała ludność z okolicznych wsi. W LZW jednak zdecydowaną większość stanowią mieszkańcy miast i miasteczek, nie mówiąc już o przybyszach ze Śląska, wśród których ponad 90 proc. stanowi ludność miejską. Do LZW napływa głównie młoda siła robocza, są to w większości ludzie rodzinni. Niewielki dopływ ludności rolniczej świadczy o braku rezerw kadro-

wych na wsi i o jej demograficznym starzeniu się.

Ankietowani pracownicy LZW podawali również motywy swoich decyzji, co pozwoliło badaczom określić przyczyny migracji. Otóż możliwość uzyskania wyższych zarobków nie była tu najważniejszym motywem — np. górnicy migrujący ze Śląska mieli tam wysokie zarobki. Odpowiedzi w ankietach brzmiały (kolejno): 1) chęć powrotu na mieszkanie (może domek jednorodzinny?), 2) chęć powrotu w strony rodzinne, 3) bliskość miejsca pracy, 4) dobre zarobki, 5) chęć zmiany środowiska, 6) chęć podjęcia pracy w górnictwie, 7) możliwość dorobienia się (utrzymywania) gospodarstwa, 8) pionierska praca. Ponad połowa ankietowanych kierowała się motywami niematerialnymi! W grupie z GOP powtarza się jeszcze motyw nieprzystosowania do środowiska (rzadziej występujący na Dolnym Śląsku). Chodzi tu zarówno o środowisko przyrodnicze (zadymiony Śląsk), jak i o trudności w adaptacji do tradycyjnej śląskiej społeczności.

Analiza kształtowania się motywów — według ustywań zakładów, z których odchodzą ludzie do LZW — powinna służyć nie tylko LZW, ale i dawcom siły roboczej, dla których górnictwo lubelskie staje się ważnym konkurentem na rynku pracy.

Jan Okrzeja

Tabletka przyczyną wypadku

Motoryzacja staje się coraz powszechniejszym hobby wielu milionów ludzi. W ślad za jej rozwojem nie zawsze jednak postępuje upowszechnienie wiedzy na temat skutków, jakie mogą jej towarzyszyć. Ze statystyk np. wynika, że co 15 sekund zdarza się na świecie jeden wypadek drogowy, a co dwie i pół minuty ginie z tego powodu człowiek. Rocznie wskutek własnej i cudzej nieostrożności traci życie ponad 200 tys. ludzi, a liczba rannych sięga aż 4 mln. Analizując tego typu statystyki rzadko zastanawiamy się nad coraz większym ich związkiem z zażywaniem leków. Tymczasem według opinii ekspertów niemieckich w 15-20 procentach wszystkich wypadków drogowych pośrednią przyczyną było zażycie przez kierowcę leków. Przy czym, jak twierdzi prof. Andrzej Danysz, wybitny farmakolog, kierowcy, którzy powodowali wypadki, najczęściej stosowali leki przeciwbólowe, uspokajające, nasenne, psychotropowe, oraz krążeniowe, a także stosowane w chorobach przewodu pokarmowego.

Osoby, które zasiadają za kierownicą, muszą więc orientować się w działaniu stosowanego przez siebie specyfiku, w jego wpływie na szybkość reakcji, ośrodek wzroku, słuch i równowagę. Tym bardziej, że lista specyfików osłabiających reak-

cje naszego organizmu jest ogromna. Dla przykładu dla ośrodków wzroku nie jest obojętne zażywanie Atropiny czy Belladony — po ich użyciu nie wolno prowadzić samochodu przez co najmniej 24 godziny. Upośledzając na wzrok działają też sulfonamidy — np. Madroxin, leki przeciwpadaczkowe i niektóre nasercowe. Większość antybiotyków osłabia w okresie ich stosowania słuch, a także niekiedy i zmysł równowagi; zwłaszcza wymienić tu trzeba Streptomycynę. Niektóre leki, należy do nich np. Meprobramat, wpływają hamująco na koordynację ruchową. Zdecydowanie upośledzając sprawność fizyczną kierowcy często obecnie stosowane przy różnego typu urazach leki przeciwbólowe. Siadając za kierownicą nie powinniśmy lekceważyć nawet niewinnych z pozoru tabletek z krzyżykiem, tabletek przeciwbólowych, przeciwozgorzających czy przeciwkaszlowych z zawartością kodeiny. „Tylko” aspiryna w połączeniu np. z filiżanką kawy czy kilku łykami piwa może zdecydowanie osłabić refleksy kierowcy, a co za tym idzie stać się przyczyną wypadku.

Zdecydowanym przeciwwskazaniem do prowadzenia samochodu są również niektóre choroby — należy do nich zwłaszcza cukrzyca oraz padaczka. Trzeba także pamiętać, że po stosowaniu środków nasennych nie powinno się prowadzić samochodu co najmniej przez 36 godzin. Takie bowiem specyfiki, jak najczęściej stosowane: Narcozan, Tardyl czy Luminal co najmniej dwukrotnie zwiększają niebezpieczeństwo spowodowania wypadku. Sprawność psychomotoryczną zdecydowanie zmniejsza większość leków stosowanych w leczeniu nadciśnienia. Szczególnie drastycznie na reakcje organizmu wpływają leki psychotropowe. Należy do nich między innymi Fenacetyl, Dighegan, Meprobramat, Oxazepam, Relanium czy kofeina.

Nie ma zresztą leków obojętnych dla organizmu. Jednocześnie coraz mniej jest na świecie

ludzi zupełnie zdrowych, nie korzystających z żadnych specyfików farmaceutycznych. W wielu cywilizowanych krajach, w których motoryzacja szczególnie szybko się rozwija, coraz częściej stosuje się zasadę informowania na opakowaniu leku o skutkach jego zażywania przez kierowców. Crasem jest to po prostu jedynie umowny znak symbolizujący niebezpieczeństwo dla zmotywowanych. W szeregu krajów publikuje się szczegółowe listy leków bezwzględnie przeciwwskazanych dla kierowców. U nas podobne propozycje ciągle pozostają bez echa, choć sprawa jest wyjątkowo ważna, a zasięg problemu coraz większy. Z rzadka też pojawiają się na półkach księgarskich stosowne publikacje, takie jak np. interesująca książeczka prof. Andrzeja Danysza pt. „Kierowco, uważaj na leki”, w której można znaleźć podstawowe wskazówki dotyczące stosowania leków wtedy, gdy „siada się za kółkiem”.

Zbyt rzadko też problem leków pojawia się w rozmowach lekarza z kandydatami na kierowców, przy okazji niezbędnych przy uzyskiwaniu prawa jazdy badań. Bywa też niestety, że owe badania są pobieżne i powierzchowne, nie zawsze odzwierciedlają rzeczywisty stan zdrowia pacjenta. Jest to zresztą znowu problem spotykany nie tylko u nas. Nie tak dawno np. we Francji przeprowadzono kontrolne badania kierowców, którzy spowodowali wypadek, a jednocześnie legitymowali się świadectwem lekarskim, potwierdzającym ich pełną sprawność psychiczną. Otóż dokładne badanie wykazało, że niemal połowa spośród 200 ocenianych osób cierpiała na bardzo poważne dolegliwości, niekiedy nawet wykluczające w ogóle prowadzenie samochodu i z pewnością grożące w każdej chwili poważnymi konsekwencjami na drodze. Kto wie, czy podobne analizy przeprowadzone u nas nie przyniosłyby równie alarmujących wniosków.

Zofia Grabiańska

Wyjaśniamy

zł. podana w 18 nr „Głosu Świdnika” informacja dotycząca kredytu PKO dla osób wyjeżdżających na wczasy zagranicę jest już nieaktualna.

W związku z zaistniałymi wątpliwościami wyjaśniamy, że zdania przytoczone w felietonie zamieszczonym w 17 numerze Głosu nie miały miejsca w naszej wytwórni i nie dotyczyły w związku z tym pracownika działu TB.